

Ta niewielka książeczka wydaje się być obrazowa i bardzo pożyteczna dla młodych adeptów przygotowujących się do kapłaństwa, aby w sposób solidny ukształtowali swoją osobowość i ducha, aby w przyszłości jako kapłani podjęli skuteczną walkę o Królestwo Boże na ziemi i w duszach ludzkich powierzonych przez Chrystusa ich pieczy.

Ks. Zdzisław Małecki

Marek Czachorowski, *Gendermania. Spór o godność ciała*, Fundacja „Nasza Przyszłość”, Szczecinek 2013, ss. 128.

Po przeczytaniu, by nie rzec „zachłannym, intelektualnym skonsumowaniu”, tej niewielkiej książki autorstwa p. Marka Czachorowskiego zrodziła się we mnie myśl, by ją zrecenzować. Opory także się pojawiły, czy nie „rzucam się z motyką na słońce”? *Gendermania* wyszła bowiem spod myśli i pióra znanego w Polsce filozofa, etyka, pracownika naukowo-dydaktycznego dwóch uniwersytetów, a mianowicie KUL-u (Katedra Etyki) oraz UKSW (Wydział Studiów nad Rodziną). Renoma naukowa autora wzrasta wobec faktu, że jest on w jakimś sensie sukcesorem i uczniem takich ikon z obszaru etyki, antropologii i rodziny, jak chociażby bliski współpracownik kard. Karola Wojtyły/Jana Pawła II - lubelski śp. prof. Tadeusz Styczeń (pod którego kierunkiem p. Czachorowski przygotowywał zarówno pracę magisterską, jak i doktorską z filozofii moralności) oraz śp. abp. prof. Kazimierz Majdański (założyciel pierwszego w świecie Instytutu Studiów nad Rodziną w 1975 r. w podwarszawskich Łomiankach). Ponadto p. Czachorowski jest znanym w Polsce i poza jej granicami felietonistą, autorem licznych publikacji z zakresu etyki seksualnej i etyki życia, by wspomnieć tylko najbardziej znane jego pozycje: *Nowy imperializm, czyli o edukacji seksualnej*, Warszawa 1995; *Wiek rewolucji seksualnej*, Warszawa 1999; *Ku epoce rodziny*, Warszawa 2000 czy *Heterofobia? Homoseksualizm a greckie korzenie Europy*, Tychy 2006.

To, co onieśmiela, to zarazem prowokuje do refleksji. Ośmielam się zatem poddać recenzji najnowszej książkę dra Marka Czachorowskiego z 3 powodów:

1. Z przedmiotowego sąsiedztwa zainteresowań etyki i chrześcijańskiej moralności (etyka i moralisty).
2. Z racji ideowych, gdyż chętnie słucham (w „Radio Maryja” i „Telewizji Trwam”) i czytam (na łamach „Naszego Dziennika”) felietony p. Czachorowskiego.
3. Z tej przyczyny, że dzisiaj tematyka genderowska jest po prostu „na czasie” (można wręcz mówić – nawiązując do tytułu książki M. Czachorowskiego – o „manii” gender).

Omawiając stronę naukowo-metodologiczną *Gendermanii* trzeba zauważyć, iż „wymyka się” ona sztywnym wymogom metodologii naukowej w kierunku bardziej

felietonistyczno-publicystycznym. Czy to oznacza sugerowanie jej „nienaukowości”? Czy to pomniejsza jej walory? Wcale nie. Po prostu autor przyjął taktykę swoistej „koniunkcji”, połączenia kanonów naukowych z publicystycznymi. A to już jest sztuka: o trudnych kwestiach filozoficznych, antropologicznych i etycznych pisać w taki sposób, że „aż chce się czytać” jednym tchem, czyli w sposób zrozumiały dla każdego, nie tylko dla akademików. W posłuszeństwie wymogom naukowym autor wyjaśnia w podtytule, że jego intencją jest włączenie się w *Spór o godność ciała*. Swoją książkę poprzedza krótkim Wstępem (s. 5-7) oraz segmentuje podjętą tematykę w 3 części: I – *Poniżenie ciała* (s. 9-29); II – *Relacje erotyczne i rodzinne* (s. 31-52) i najobszerniejsza III – *Edukacja seksualna a wychowanie seksualne* (s. 53-126). W treści podaje niewiele, bo zaledwie 22 odniesienia źródłowe (przypisy). Z kolei, w wierności zasadom sztuki publicystycznej umiejętnie „przykuwa” wzrok czytelnika tytułami poszczególnych zagadnień, np. *Język Chama* (s. 17); *Dzień Wojny Płci?* (s. 44); *Narada grabarzy?* (s. 59) czy *Molestatorzy u drzwi* (s. 71). Język książki (właśnie przez odejście od „naukowego gorsetu” przypisów oraz złożonych i trudnych do percepcji naukowych zdań) jest czytelny w swojej lekkości, sensacyjny wręcz w swojej faktografii na temat ideologii genderowskiej (choć samo słowo „gender” pojawia się niezwykle rzadko) oraz umiejętnie „wkodowujący” przejawy współczesnych, często nihilistycznych, anty-personalnych i redukcjonistycznych nurtów filozoficznych, w klasykę filozofii realistycznej (arystotelesowsko-tomistycznej).

Autor zwraca uwagę na fakt, iż obserwowane obecnie przemiany społeczne i kulturowe są wynikiem planowanego od kilkudziesięciu lat działania, nie tylko jako nośna ideologia, ale także jako program polityczny o standardzie międzynarodowym. Potwierdza w ten sposób tezy nawróconej na katolicyzm niemieckiej socjolog, prof. Gabriele Kubby (autorki książki pt. *Die Gender Revolution. Relativismus in Aktion*, przetłumaczonej i wydanej w języku polskim: *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007). Niemiecka pisarka, tłumacząc genezę ideologii gender, przypomniała zorganizowaną w 1995 roku przez ONZ Konferencję Kobiet w Pekinie, na której „feministki podstępem wprowadziły pojęcie ‘gender’ jako substytut słowa ‘sex’ po to, aby zróżnicowanie płciowe mężczyzny i kobiety wydać na pastwę dowolności subiektywnej decyzji” (*Rewolucja genderowa*, s. 59). Od tego momentu „transgenderści” atakują sztywną normę dwupłciowości, zaś naczelną normą współczesnego feminizmu jest dewiza: „Nie chcę nikomu służyć: Bogu, życiu, mężczyźnie czy dziecku”.

Ideologia gender wprowadzana jest przez Unię Europejską pod przykrywką ustaw zapewniających równość między mężczyznami i kobietami. Nie chodzi jednak o równouprawnienie, które faktycznie jest potrzebne, ale o zrównanie kobiet z mężczyznami, podczas gdy, zgodnie z biologią, obie płcie są od siebie różne. *Gendermania* Marka Czachorowskiego przestrzega właśnie przed powolnym wprowadzaniem ideologii genderyzmu także w Polsce. Choć autor wprost nie koncentruje się

na istocie „gender” (co uważam za zaletę, by nie było kryptoreklamy tej ideologii), to obnaża jej anty-ludzkie i anty-chrześcijańskie oblicze oraz pokazuje, jak daleko sięgają jej macki (przedszkola, szkoły, ośrodki naukowe, media, świat polityki i biznesu).

Już we Wstępie autor zapowiada istotę problemu, związanego z promocją genderyzmu. Pisze: „forsuje się dzisiaj (...) ideologię, że odmienność płciowa ma sens tylko biologiczny, a więc ‘poniżej ludzki’, a zatem także – niezobowiązujący moralnie. Same osoby powinny dowolnie określić ten sens” (s. 5). Czyli tzw. „gender studies” przyznają każdemu człowiekowi prawo do wyboru płci społecznej (kulturowej), określanej z języka angielskiego jako „gender”, w której mógłby realizować swoje role społeczne. Przedstawiciele „gender studies” – jak później wyjaśnia autor – dookreślają swoją metodologię jako „queer studies”. To angielskie słowo „queer” ma znaczenie obelżywe: „pedalskie”, „ciotowskie”, „lesbowe” studia (s. 28). Chodzi o likwidację „heteronormatywności”. Założenia owych „studiów” wpisują się w ramy cywilizacji, którą Jan Paweł II określił jako „neomanichejską”, bowiem ciało człowieka traktowane jest dzisiaj jako sfera zła, bezwartościowa, odpersonalizowana, pozaosobowa, właśnie „poniżej ludzka”, wymagająca tylko utylitarystycznego (użytkowego) traktowania, stąd aprobata dla tzw. edukacji seksualnej, homoseksualizmu, antykoncepcji, „in vitro”, rozwodów, itd. Mówiąc inaczej, osobowy charakter i godność ludzkiego ciała jest dzisiaj zdeprecjonowana, zaś sfera seksualna zbanalizowana.

Autor *Gendermanii* podaje liczne przykłady „poniżenia ludzkiego ciała” jako sfery tylko „przyrodniczej”. Jeśli bowiem odrzuci się fakt, że dwoistość płciowa (kobiecość i męskość) powinna być zawsze i wszędzie uszanowana, to wówczas nic nie stoi na przeszkodzie do tego, by uznać płeć jako przyrodniczy (biologiczny) tylko materiał, który można i należy używać instrumentalnie (por. s. 9). Stąd też dla współczesnych neomanichejczyków zapłodnienie „in vitro” jest manipulacją „jakoby tylko ludzkim ciałem, a nie manipulacją osobą ludzką” (s. 10). Czyli „in vitro” powinno być rozpatrywane w płaszczyźnie „biologicznej”, a nie – „ludzkiej” (zatem „nie-ludzkiej”). Czachorowski obnaża korzenie współczesnego neomanicheizmu w filozofii pokartezyjańskiej (nowożytnej). Do „demontażystów” chrześcijańskiej antropologii czyli tym samym do prekursorów genderyzmu zalicza on m.in. francuskiego socjalistę Karola Fouriera (uważa się go za twórcę terminu „feminizm”), Johna Stuarta Milla, tzw. „mistrzów podejrzliwości”, czyli Karola Marksa, Zygmunta Freuda i Fryderyka Nietzschego oraz postmodernistę Michaela Foucaulta. By nie dopuścić do demontażu „normatywności seksualnej” i likwidacji norm moralnych w sferze seksualnej przez te gardzące ciałem ludzkim ideologie, trzeba powrócić do klasycznej filozofii ciała i etyki reprezentowanej m.in. przez Sokratesa, Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu oraz Karola Wojtyłę/Jana Pawła II.

Pan Czachorowski w niezwykle odważny i przenikliwy sposób demaskuje przejawy ideologii gender na świecie i w Polsce, podając jej zatrważające przykłady, które mogą wręcz „mrozić krew w żyłach”. Ograniczę się do podania 3 przykładów:

1. Faktografia obnażająca „kłamstwo” badań zoologa Alfreda Kinseya nad obyczajami seksualnymi Amerykanów. Otóż jego badania sfinansował w latach 40. XX wieku John David Rockefeller III poprzez swoją Fundację („Fundacja Rockefellera”). Zaplanowanym celem tych badań – mających także potwierdzać koncepcje Freuda, który zrobił w USA oszałamiającą karierę – była zmiana tych obyczajów w kierunku eliminacji przestrzegania zakazów moralnych, chroniących osobowy (a nie zwierzęco-libidyczny) poziom ludzkiej seksualności. Badania te, potężnie nagłośnione, zrodziły w latach 50. ubiegłego wieku przemysł pornograficzny, m.in. Hugh Hefnera z jego „Playboyem” (pierwszy numer magazynu „z króliczkiem” ukazał się w 1953 r., zaś w Polsce w 1992 r.). O kłamstwach Kinseya pisano już w „Washington Post”, „Lancet” i „Reader’s Digest”. Kłamstwa Kinseya udowodnił także jego biograf – James H. Jones (s. 84-85).
2. Zapleczem finansowym obecnej seksedukacji polskich dzieci (sztandarowe hasło polskich feministek z Wandą Nowicką i Magdaleną Środą na czele) jest znana i wpływowa „Fundacja im. Stefana Batorego”, dzieło George’a Sorosa, mającego ambicje kierowania polityką postsowieckiej Europy – co sam zadeklarował w wykładzie wygłoszonym 7 listopada 1993 roku na uniwersytecie Karola w Pradze (s. 109). Czachorowski wymienia konkretne sumy od Fundacji Batorego (czyli G. Sorosa), które zasilily konta takich organizacji promujących LGTB, jak np. „TransFuzja”, „Feminoteka”, „Polistrefa” czy „Kampania Przeciw Homofobii” (s. 110-111).
3. Skreślenie z listy szkolnych podręczników gimnazjalnych *Wędrując ku dorosłości*, od dawna służącego polskim nauczycielom jako pomoc dojrzewającej młodzieży w odkryciu prawdy o ludzkiej seksualności. MEN dopuściło natomiast książkę *Nowoczesne wychowanie seksualne*, gdzie wyeliminowane zostały zakazy moralne, stąd zasługuje ona nie na miano „wychowania” lecz „wychowu” (s. 82). Ponadto M. Czachorowski krytykuje promowanie peerelowskiego seksuologa Lwa-Starowicza (s. 60) czy np. akcję „Gazety Wyborczej” promującą tzw. „Tęczowy Dzień Dziecka” (s. 119).

Wobec tek książki nie da się przejść obojętnie. Ona wzywa po prostu do remanentu sumień. Jeśli w porę nie otrząśniemy się z tej genderyzacji to – jak słusznie zauważa autor *Nowego imperializmu* – przyjdzie nam doświadczyć totalitarnej epoki opisanej w powieści Aldousa Huxleya z 1932 roku pt. *Nowy wspaniały świat*. „Jest to [...] świat bez rodziny, ojców i matek. Słowo ‘ojciec’ jest tu odbierane jako komiczne, a słowo ‘matka’ jako wstydlive” (s. 37).

Czego mnie osobiście zabrakło? Tego, że autor nie poświęcił więcej miejsca i uwagi (choć wspomniał o tym na s. 111) finansowanej przez Unię Europejską „Fundacji Edukacji Przedszkolnej”, której prezes zobowiązał się do wprowadzenia ideologii gender do polskich przedszkoli, niezależnie od tego, czy rodzice sobie tego życzą, czy nie. Takie „równościowe przedszkola”, w których chłopcy przejmują rolę i ubiór dziewczynek (i odwrotnie) już realizują swoje genderowskie eksperymenty na najmłodszych. Trzeba o tym głośno mówić i mobilizować sumienia rodziców do akcji protestu

i sprzeciw. Są także w książce miejsca treściowych (niewielkich) powtórzeń, co sugeruje, że autor jakby „kleił” w całość swoje felietony. Nie przeszkadza to jednak w czytaniu i percepcji treści.

Gendermania jest godna polecenia każdemu: dorastającej młodzieży, rodzicom, wychowawcom, kapłanom. Celem ataku genderystów jest bowiem każdy z nas, nasze dzieci i wnuki – nasza ojczyzna, nasza przyszłość. Jaki będzie jej kształt? To zależy nie tylko od ideologów, architektów przyszłości (w tym wypadku – deprawatorów). To zależy od każdego z nas. Warto na koniec przypomnieć mądrość z książki *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego (które powtórzył kanclerz Jan Zamoyski erygując w 1600 r. Akademię Zamojską): „*Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie*”.

ks. Arkadiusz Olczyk